



Treść:

- 1 „Gwiazdka” się zbliża
- 2 Praca społeczna i towarzyska na ławie szkolnej
- 3 Jak powstał dzisiejszy krajobraz Niżu Polskiego
- 4 Noc wigilijna
- 5 Na świat przychodzi Bóg
- 6 Wspomnienia z wycieczki (Noc na Munczlu)
- 7 Problem narodowości w rozprawach krytycznych
Brodzińskiego i Mochnackiego
- 8 Kronika
- 9 Dział rozrywek umysłowych
- 10 Odpowiedzi i komunikaty Redakcji

Rok IV. Grudzień 1928 r. Nr. IV.

MIESIĘCZNIK DLA
MŁODZIEŻY

ROK IV NR. 4
I tyle tęczy zapalisz
na swem niebie

Grudzień 1928
Ileś zamłodu życia
wchłonął w siebie

P R O M I E Ń.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY
wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Tadeusz Gawęcki VIII
cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.
Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państw. męsk. w Ostrowie (Wlkp.)

„GWIAZDKA” SIĘ ZBLIŻA...

NADCHODZĄ NAJPIĘKNIEJSZE W KAŻDYM ROKU ŚWIĘTA—ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, PODCZAS KTÓRYCH ODERWANI OD SZARYCH TROSK DNIA CODZIENNEGO, ZAPOMINAMY NA CHWILĘ O WSZYSTKIEM, CO JEST PRZEDMIOTEM NASZYCH DAŁSZYCH ZABIEGAŃ I STARAŃ, PRZEBYWAJĄC WYŁĄCZNIE W GRANICACH DOMOWEGO OGNISKA, WŚRÓD NIEZAMĄONEJ NICZEM ATMOSFERY POKOJU I ZGODY. PRAGNIEMY, ABYŚCI I WY DRODZY CZYTELNICY, ZDAŁA OD TRUDU CODZIENNEGO, CIESZYLI SIĘ W TYM DNIU TŁM PRAWDZIWEM IŁPŁEM RODZINNEGO DOMU. SZCZERZE WAM TEGO ŻYCZY

WYDAWNICTWO „PROMIENIA”.



PRACA SPOŁECZNA I TOWARZYSKA NA ŁAWIE SZKOLNEJ.

Zapał do pracy ma wielkie znaczenie dla rozwoju towarzyszeń. Zdarza się przecież, że członkowie zarządu, szczególnie w początkach swego urzędowania zniechęcają się, albo nawet obrażają, jeżeli który z członków występuje z krytyką, z nowym projektem, lub z uwagami pod adresem zarządu. Przyznaję, że przykra jest rzeczą spotykać się z zarzutami i ostrą krytyką wtedy, gdy jak najlepsze intencje kierowały naszymi czynami. Jednakże nie wolno się odgrażać, grozić dymisją albo nawet składać urzędu, a tem mniej występować ostentacyjnie z organizacji.

W stosunkach ze stowarzyszonymi członek zarządu winien być grzecznym i uprzejmym, niezapominając bynajmniej o tem, aby w razie potrzeby być stanowczym i nieugiętym. Ponieważ zarząd zaufaniem członków został wyniesiony niejako na świecznik, dlatego powinien im przyświecać dobrym przykładem, nie tylko w życiu prywatnem, ale także organizacyjnem. Trzeba wymagać koniecznie, aby miał w poszanowaniu przepisy statutu uchwały zarządu i ściśle do nich się stosował.

Nie potrzebuję się wreszcie rozwodzić nad tem, że nadzwyczajnej wagi, wprost warunkiem owocnej pracy, jest zharmonizowanie, zgranie się wszystkich członków zarządu w jeden zgodnie i bez tarć funkcjonujący organizm. Porównanie rady i wskazówki w znacznym stopniu można także zastosować do ogółu członków.

Poznawszy zatem istotę pracy na niwie szkolnej, starajmy się ją ukochać i związać się z nią od klas już najniższych. Im wcześniej bowiem zacniemy zbierać siły, tem więcej uzbieramy, im wcześniej zacniemy pracować nad sobą, w tem większego człowieka urośniemy. Chociaż nie staniemy może sami na wysokości zadania, to jednak połączywszy swe siły z innymi jednostkami o podobnych ideałach, dojdziemy do celu wtedy tak jak lawa na śnieżną, biorąc swój początek z małej gródki śniegu olbrzymieje starczając się niżej i przybierając na siebie coraz większe śnieżne płaty nabrzmiewa pędem i mocą, tak i my z małych początków, łącząc się do siły wzrośniemy w wielką, potęgę, której nie rozszarpie ani domowy wróg, ani zewnętrzny.

Wielu mówi, „niema u nas zdolności, talentu”. Kto tak mówi, grubo się myli.

Talenty są, zdolności są, tylko je marnują, dlatego ich nie widac. Marnują się, bo nie ożywia ich cel postawiony zamłodu. Chowa się talent na rachunek ich przyszłej ekspansji w jakimś kierunku, ale o nim się ni-

myśli. A później, gdy okoliczności domagają się od człowieka czynów, staje on przed zadaniem bez wyrobienia wewnątrz: go z wysokimi tylko aspiracjami, pochodzącymi ze świadomości posiadania talentu; ale to już nie talent, to tylko jego pośmiertne wspomnienie.

Nie obawiajmy się pracy i życia! Pójdźmy w nie nie sami, pójdą z nami tysiące. Razem będziemy dążyli ku wspólnemu celowi pamiętni na słowa wielkiego wieszczka:

*„Razem młodzi przyjaciele,
Bo w szczęściu wszystkich są wszystkich cele”*

Wiek nasz jest przez to szczęśliwy, że nie jest poświęcony, męczącej zarobkowej pracy, pracujemy na własną korzyść, uczymy się pracować. Jeśli tej nauki, teraz nie zdobędziemy, to późniejsze życie nie da jej nam. W pracy wzmacnia się pamięć i wola, uczymy się cenić czas i szanować nim roztropnie, wyrabiamy w sobie pilność, cierpliwość, wytrwałość, dokładność, obowiązkowość, Uczymy się myśleć i jasno te myśli wypowiadać.

Kto w szkolnych latach nie nauczył się pracować, ten nie tylko całe życie będzie niedoukiem, ale zostanie niedołągą, ciężarem sobie i innym, bezwartościową istotą. Na to żeby ta praca stała się lekką, słodką i miłą, trzeba ją spełniać z dobrą wolą, pogodnie, trzeba się do niej brać obręcz, nie od niechcenia. Dokładność, sumienność, terminowość - są nie tylko pobudkami, ale uszlachetnieniem i nagrodą pracy. Nie zrażajmy się nakonieć że praca nasza jest mało widoczna, i że jej zaczątki pozornie idą w niwecz, bo jak powiada Brodziński:

*Choć nie skończysz, ciągle rób
Ciebie — nie dzieło — wczmie grób
A co nie możesz sam sprawić
Zacząć możesz i innym postawić*

Marjan Knopiński

Jak powstał dzisiejszy krajobraz Nizu Polskiego?

Nim przystąpimy do właściwego tematu, konieczną jest rzeczą zadać sobie pytanie, co rozumiemy przez krajobraz jakiegokolwiek obszaru. Odrazu się przekonujemy, że pojęcie krajobrazu jest nader złożone. Jest to więc iawien obszar ziemi, który wywołuje w człowieku pewne ogólne wrażenie, krajobraz jako całokształt szeregu zjawisk przyrodniczych nie tworzących czegoś odrębnego, lecz wzajemnie na siebie oddziałujących, przedstawia jako-

by zestawienie wszystkich elementów geograficznych. Stwierdzamy więc, że w skład krajobrazu wchodzi tak elementy nieorganiczne jak i organiczne, n. p. rzeźba zewnętrzna powierzchni, masy wód, rozpowszechnionych w najrozmaitszej postaci, klimat, dalej świat zwierzęcy i roślinny, wkońcu człowiek, to najwyższe dopełnienie krajobrazu.

Poznawszy pojęcie krajobrazu, nasuwa nam się odrazu pytanie, jaki jest krajobraz Polski, skąd się wzięły i jak powstały obecne rysy naszego kraju. Krajobraz ziemi naszej w szczególności niziny, pozornie wydaje nam się jednostajnym i obszarem nie mogącym budzić większego zainteresowania. Zobaczmy, że tak nie jest.

Powstanie naszego krajobrazu jest ściśle związane z zjawiskiem klimatycznym, które miało miejsce ongiś nie tylko na naszym obszarze, ale także na obszarze północnej Europy. Jest to t. zw. okres zlodowacenia albo okres dyluwialny. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa diluvium, co oznacza potop. Z nieznanych bliżej przyczyn nastąpiła z początkiem okresu zlodowacenia zmiana w klimacie. Nie tylko średnia temperatura roczna się obniżyła, lecz także opady atmosferyczne wzmożyły się znacznie. W południowej części Europy padły one w postaci deszczów, w północnej natomiast w postaci śniegów padających latem i zimą. Tenże śnieg nie topniał w wyższych szerokościach geograficznych, lecz zbierał się w rosnących wciąż masach na wysoko położonych wyżynach Skandynawji. Nietający śnieg zamieniał się początkowo w sypką ziarnistą masę w t. zw. firn, później pod wpływem nacisku warstw górnych w lodową masę. Owa masa, nie mogąc nagromadzać się do nieskończoności szukała sobie wyjścia i zaczęła rozchodzić się z wyżyn skandynawskich na wszystkie strony. Ponieważ opady atmosf. w postaci śniegu i nadal nie ustaly, zasilaly one coraz to nowemi marami lodowemi posuwający się lądolód. Ciepawda pochod lodowca w stronę północną i zachodnią był tylko krótki. Ocean Arktyczny i Ocean Atlantyczny nie pozwalały na rozszerzanie się w tych kierunkach. Powstały więc na brzegu odrywające się od właściwego lądolodu góry lodowe, które pływały po północnym Atlantyku.

Inny los spotkał tę część lądolodu, która spływała na południe. Na swej drodze spotkała ona także morze. Wklęsłość, która dzisiaj jest wypełniona morzem Bałtyckiem nie przeszkadzała jednak pochodowi lądolodu. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że średnia głębokość Morza Bałtyckiego wynosi tylko 100 m. w przeciwieństwie do grubości ślany lodowej sięgającej co najmniej 1000 m. Po przekroczeniu Bałtyku miał lodowiec kontynentalny jeszcze inne trudności do pokonania. Wiemy przecież, że kraj nasz wykazuje ogólne nachylenie ku północy, trzeba więc było tak świeżych zasilków lodowych z północy, aby lodowiec posuwał się mimo niekorzystnego dla swego pochodzenia nachylenia terenu.

Pokrył on w ten sposób nie tylko ziemie polskie grubą czapą

aż po Karpaty, lecz także niemal całą Anglię, dalej Holandję, Niemcy aż po linję Dortmund, Brundswik, Erfurt, Kamieniec (niem. Chemnitz), Drezno, objął Górne Łużyce a nawet Podgórze Sudeckie, Linja najdalezszego południowego zasięgu lodowca kontynentalnego biegnie dalej na Podgórze Karpackiem wzdłuż Karpat aż do Przemyśla, skąd skręca na północ od Lwowa wzdłuż krawędzi podolskiej, przecina Wołyń aż do Dniepru. W tym samym czasie była pokryta lodowcem kontynentalnym także północna Syberja a nawet Ameryka półn. mniejwięcej do 40° szerok. geogr. północnej.

Pozostaje jeszcze jednak do rozwiązania kwestja, ile było epok lodowcowych, Niektórzy uczeni twierdzą że istniała tylko jedna, inni twierdzą że doba lodowa nie obyla się bez wahań klimatycznych,

Klimat bowiem ocieplal się kilka razy tak, że lodowiec cofal się i powracal do swej kolebki t.j. do wyżyn skandynawskich, Zwykle rozróżnia się trzy zlodowacenia i dwa okresy t. zw. międzylodowcowe. — Oczywiście jest rzeczą, że takie zmiany klimatyczne musiały wywołać daleko idące skutki w świecie zwierzęcym i roślinnym. Pod pokrywą lodowca zamarło wszelkie życie organiczne. Zwierzęta, przywykłe do cieplejszego klimatu, cofnęły się ku południowi albo zmuszone były dostosować się do zimniejszego klimatu. Powstała pustynia lodowa, zimna, pozbawiona życia. — Zadamy sobie teraz pytanie jaki wpływ wywierał lodowiec na podłoże, po którym się posuwał. Musiało to być przede wszystkim działanie niszczące. Masy lodowe bowiem nie tylko zabierały przy posuwaniu się mniejsze lub większe kawały skalne, lecz odrywały nawet skaly ze swego podłoża. Za pomocą tego materiału lodowiec złołil intensywnie i przorywał teren. Pojęcie o ilości przyniesionych przez lodowiec kontynentalny glazów, daje obliczenie uczonych, według którego lodowce przyniosły ze Skandynawji i Finlandji na niz europejski aż 700 000 km.³ glazów. Wskutek ogromnego ciśnienia, jakie wywierał lądolód na podłoże, zostało ono miejscami sfaldowane, co widzimy np. w pokładach węgla brunatnego. Także i gruz skalny, szczególnie oderwane skaly wapienne zostały zmiżdżone.

(ciąg dalszy nastąpi.)

Prof. A. Blaszcak.

NOC WIGILIJNA

Nad Polską pokrytą całunem śnieżnym panuje święta, głęboka cisza. Na niebie błysła pierwsza gwiazdka. Na sklepieniu niebieskie wypływa majestatyczny księżyc ... Cicho stoją lasy, pola, wsie i miasta.

Z nieba pływają chóry aniołów niosące „pax hominibus” łączą serca w jeden akord miłości, przygotowują je na przyście Mesjasza... Oplatek, symbol miłości i zgody łączy ręce spracowane, jeden drugiemu kładzie pocałunek pokoju. Radość i szczęście maci jedynie i za stłumiona w oku i wspomnienie o tych, których kryje ziemia obsypana śniegiem, nad którymi kołysze się brzoza płacząca muskana lekkim wiatrem wschodnim. Serca łączą się z tymi, którzy ulecieli w zaświaty... Księżyc płynie coraz wyżej równomiernie z posuwającym się wskazówkami zegara, zbliżają zemię się do północy. Ożywiają się wioski, miasta. Z wszystkich kątek wychodzą ludzie, łączą się na drodze kościelnej i ogromną lawą płyną tam, gdzie spocznie Nowonarodzona Dziecina. Zegar wybija północ... Zabrzmiały organy. Z tysiąca piersi wyrывa się potężna pieśń: „Bóg się rodzi, moc truchleje.” Do wtóru biją dzwony. Księżyc wstrzymuje na moment swój i jego natura martwieje... Na ołtarzu spoczęła Dziecina przyniesiona rękoma aniołów z ziemi Izraela, z Betlejem judzkiego...

Maly Jezus wznosi rozpromienione rączka do błogosławieństwa ziemi, zroszonej krwią wylaną w jego obronie. Przy biciu dzwonów, przy organach wznosi się do Dzieciny prośba gorąca, prośba łączona z głębią i płaczem, płynąca z serc prawdziwych Polaków:

„Dziecino droga! Błogosław Polsce cudem zmartwychwstałej! Jak w pierwszym okresie dziesięciu lat czuwałaś nad krajem naszym, tak i na lat broń nas, zaszczerp w sercach naszych skłonnych do waśni i „potępińczych swarów” zgodę i miłość, abyśmy nosili na sobie jedynie imię Polaków katolików!... Spraw, abyśmy pomni naszej świętej przeszłości, na czele której stoją Grunwald, Zbaraż, Wiedeń, Warszawa, zawsze gotowi byli walczyć „pro Christo” umacniać i przekazywać pokolonom tytuł „defensor Mariae” Matki Twojej!..

Dziecino Droga! Kac pamiętać o tych orłętach naszych, których kryje ziemia polska, którzy rzucili młodość, zdrowie dla Twojej i ojczyzny obrony. Tym wszystkim oraz tym, których nieznane są nam imiona, a którzy walczyli za „świętą sprawę” daj Jezu palmę zwycięstwa, zalicz ich w poczet hufców niebiańskich! Prowadź nas do chwały. Opromieni nas zwycięstwem wełajmy jak Sobieski: non nos, sed Tu, sed Deus vicit”!!!. Błagamy Cie Dziecino:

„Ojczyznę, wolność pobłogosław”.

Marjan Mischke
Sodalis Marianus.



NA ŚWIAT PRZYCHODZI BÓG

Tak bezszelestnie śnieg pada
 I szum ustal drzew
 I wiatru ustal wtew
 Bezszelestnie śnieg tylko pada . . .
 Cisza jakąś wielką święta,
 Brzemienna i niepojęta
 Zda się aniołów słychać śpiew . . .
 Staje się wielki cud
 Pyskują więzy, pryska, grzechu lód,
 Na świat przychodzi Bóg!
 Opuszcza niebieskie progi
 By między swoje zstąpić stworzenia,
 By koić bóle, męki, cierpienia,
 Budzić wiarę wśród wątpiących,
 Pocieszać, tulić płaczących
 Bóg opuszcza nieba progi,
 By do stajenki ubogiej
 Zejść z miłości dla stworzenia . . .
 Wśród nocnej ciszy płynie w niebiosach
 Dziękczynnych modłów głos
 Tych co upadli w nadziejach swych
 Łaska niebieska żywa niż rosa
 Do życia budzi już . . .
 Wśród nocnej ciszy aniołów pienia
 A ziemia w zachwycie drży,
 Staje się wielki cud,
 Niedoli obeschną lzy,
 Świat w śnieżne tuli się zacisze
 Czar kołęd się sennie kołysze
 Gdy na świat schodzi Bóg.

CZAPLA

w nocy 2 XII

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI

NOC NA MUNCZLU.

O godz. 7 jesteśmy w tartaku' skąd nas unosi kołójka, służąca

do zwożenia drzewa z gór. Około południa minawszy Zaroślak znalazliśmy się u podnóża Howerli w pobliżu wspianego wodospadu Prutu, gdzie rozbijamy namioty. Po obiedzie „połowym” wdzieramy się w towarzystwie „Siwego Sokola” po skałach wodospadu aż do źródeł Prutu. Było to przejście brawurowe i niebezpieczne, gdyż wodospad jest dość wysoki o skałach gładkich. Minawszy kotlinę, z której bierze sześcioma strumykami swój początek Prut, pnjemy się nadal w góry, by tego samego dnia dotrzeć na szczyt Howerli 2058 mtr. Tu na zboczu kotlinki znaleźliśmy śnieg; rzucaliśmy się więc śnieżkami, odważniejsi zjeżdżali nawet na laskach no i... na spodniach. Olśnieni widokami gór mimo zmęczenia idziemy dalej. Im wyżej się wspinamy tym ładniejsze widoki się przed nami roztaczają. Otaczają nas chmury. Raz po raz przeblyska słońce i robi na chmurach tęcze i kółko. Ryszny widok... Wreszcie docieramy na szczyt Howerli 2058 metr, gdzie ze zdziwieniem konstatujemy, że grupka pozostała w obozie przybyła z drugiej strony przed nami na szczyt. O dumie i zachwyście tych dzielnych junaków świadczy kartka z napisem „Niech żyje Polska! Przez szczyt biegni — grani a polsko — czecho — słowacka... Jesteśmy oczarowani pięknem gór. Jak oko sięgnie tylko góry i góry. Wszystkie grzbiety są pokryte poloninami, na których widać koliby, pasące się bydło i owce, a dopiero niżej w głębi rozciąga się obszerna dziedzina lasów. Niestety ten niezapomniany nigdy widok zakrywają znowu chmury. Urok widoku wraz z chmurami potężnieje lecz trwa krótko. Nadchodzący wieczór zmusza nas do odwrotu. Schodzimy po skałach z okresu trzeciorzędowego t. zw. maliniaki. Po b. męczącym zejściu wyczerpani wróciliśmy do obozu, witani okrzykiem kucharzy i reszty towarzyszy.

Mimo wysokiego położenia, noc tego dnia była nadzwyczaj ciepła. Niestety ogólny nastrój po dobrze przespanej nocy zepsuł fakt, że w nocy „ty Zygmusia „kajś się podziały” a w ślad za nimi „zwiąły” i inne rzeczy. Warta tej nocy otrzymała zwolnienie, gdyż przypuszczano, że tu niema „przyuczających sobie na wieczne oddanie”.

Zwinawszy obóz udajemy się w kierunku Munczla. Robimy jeszcze krótki postój u stóp Howerli. Reszta idzie na szczyt, a ci którzy już tam byli odpoczywają. W kilka godzin później już jesteśmy w drodze, kierując się na Pop Iwan, szczyt 1940 m., zamierzając nocować na Munczlu, w okopach z wojny światowej. Idziemy łąkami przez zbocza dość równym marszem, odpoczywając raz po raz. Jest to bardzo uciążliwy etap, ciągnący pod górę. Jednak idziemy ambitnie naprzód za przykładem niestrudzonego „Siwego Sokola”.

--- Idziemy bezustanku a siły powoli się wyczerpują. Idziemy, choć mgła

znika się coraz bardziej. Wytrwale docieramy prawie na Munczel, ale biały, tuman mgły zasłonił nam zazdrośnie najbliższe kroki - - Nie można tu znać wcale drogi - - Wobec tego wysyłamy wywiad naprzód, a sami spoczywamy na smutnem cmentarzysku, wśród okopów, w labiryncie drutów kolczastych. Tu bowiem przez szereg miesięcy rozgrywał się krwawy dramat, epizod wielkiej wojny światowej, która pochłonięła miliony ludzi, straszny ten kataklizm dziejów przypomina nam kilka grobów nieznanych bohaterów, którzy tutaj zdala może od domu walcząc padli na polu chwały, a tam w ich domach, daleko, o setki może mil, może w zagrodzie nad Wolgą czy Renem, Wisłą czy Wartą, a może w izdebce jakiegoś innego osiedla ludzkiego Europy, ktoś tęskni, ktoś nie wierzy, ktoś „contra spem sperat,” spodziewa się wbrew nadziei i dziś po latach - - I różni myśli nasuwały się nam gdy patrzyliśmy na ten obraz, przypominający nam w całej pełni krwawą tę wojnę, wojnę całego prawie świata, dzięki której to martwychwstała Ta, którą zakuro w kajdany niewoli,

Ciemna mgła otacza nas zewsząd. Raz po raz ukazują się szczyty niby jakicś dziwne olbrzymy nie pozwalające nam pójść dalej. Gdzieś w dali, niżej, z głuchym szumem płynie po skałach jakaś rzeczka, (szemrząc tajemniczo) - - - Każdy krok z tego miejsca grozi niebezpieczeństwem. Powracający wywiad potwierdza to. Znajdujemy się w położeniu dość krytycznem. - - -

Decyzja pada niebawem. „Nocujemy w okopach!” „Kto okopasz?” Tu, w odległości kilkunastu metrów spoczywają snem wiecznym dziś już może zapomnieni, nieznanzi żołnierze? Obawę młodzieńcy rozwiewa przykład starszych i kolegów druhów, którzy zabrali się do gotowania herbaty i siołgu. Próba ugotowania herbaty spełza niestety, na niczym, niegdy byłoby braćny. Rozpalamy więc ognisko w jednym z okopów i po modlitwie z „Wiecznym odpoczywaniem” za wszystkich poległych w wojnie światowej, śladzimy się do snu - - -

Płonie ognisko, a wokół niego drzemie cała zmęczona drużyna. Warta dorzuca co chwilę drew na ogień.

Może w tej chwili daleko w domach matki i drodzy najbliżsi przeniesili się myślą tu do nas, lat daleko, nie wiedząc, że ich dół nie „pocichy” dumając, powoli zasypiają zmęczeni tam, gdzie nikt nie przerywa ich snu, gdzie tylko dzielny harcecz może spać, choć wędruje rozproszony wszędzie po całej Polsce, a wiać. a na kresach dalekich.

Niedaleko nas spali także i inni, osamotnieni jak żarłaki w cmentarzach, w mogiłach których krzyżem połamały wichry, lulające z szumem po skałach i zawołujące smutnie nad dolą tych poległych. Czas wszystko powoli zaciemnia, jednak historia zawsze będzie wspominała o tych krwawych zapasach, a pomniki i mauzoleum Nieznanego Żołnierza uwiecznią pamięć o tych nieznanym, których pasmo życia wzięła wojna przedwcześnie przecięła. I dawnie posz-

nie przy blasku ogniska wyglądało to miejsce szarej, codziennej tragedji jednych z wielu ofiar wojen. Dziwny majestat bił z tego miejsca umieszczonogo wśód tak potężnej monumentalnej rzeźby przyrody, a nad nim wiał jeden wielki zew „Momento mori!” - - -

- Gęsta, szara mgła tumanami otuliła cały świat. W górze przewalała się ciemne chmury. - - Cała przyroda, wszystko zda się posmutniało, a zawsze wesoly, tak igrający i mieniacy się w słońcu potok niedaleki stumem swym potężnym grał jakby marsza żalobnego Chopiaa. - - -

Cicho, spokojnie mija noc. W naturze zda się unosić jedno wielkie pienie, jeden wielki głos: „Reguiem aeternum. - -”, a na mogiłach zdawały się unosić jakieś smętne cienie. - - -Kto wie, może to duchy tych, co tu polegli, a może duchy matek,ojców, które tu przybyły do tych zapomnianych, osamotnionych mogił. - - - -

Wczesnym rankiem ruszamy dalej, w kierunku Munczlu. Przez mgłę raz poraz przedziera się promyk wschodzącego słońca. Wreszcie mgły się rozchodzi. Przed nami widnieje cudowna panorama gór. W okopach na Munczlu robimy śniadanie. I tu rozgrywały się krwawe boje, a świadectwem ich to silne okopy, doły od ciężkich pocisków, zygzaki rowów strzeleckich, i zasieki. Tu był bowiem front niemiecko-rosyjski.

„Sic transit gloria mundi“ wołają okopy na Munczlu z poustawianemi kamieniami wytaczającemi granicę naszego państwa powstałego na nowo do życia, z okupionego wiekową męką a także śmiercią najlepszych synów na wszystkich frontach-wojennych.

Idąc dalej znaleźliśmy na zboczach rozrzucone kości ludzkie. Zabraliśmy je więc razem i przywalili głazem, by je wiatr nie roznosił. Odmówiwszy modlitwę za zmarłych z smutnemi myślami opuszczamy to miejsce. Idziemy w dół, gdyż silne zmęczenie z powodu nocy na Munczlu oraz słaba kondycja fizyczna młodszych nie pozwalają dotrzeć do zamierzonego szczytu, a mianowicie Pop Iwanu. Schodząc po maliniakach dotarliśmy wreszcie nad Bystrycę, dopływ Czeremoszu, gdzie rozbiliśmy namioty, by odpocząć po tym pełnym w wrażenia etapie, który na długo nam w pamięci pozostanie.

W. L.

PROBLEM NARODOWOŚCI W ROZPRAWACH KRYTYCZNYCH BRODZIŃSKIEGO I MOCHNACKIEGO

Jednym z ważniejszych zjawisk jakie spotykamy wogóle w literaturze polskiej jest tż. walka klasyków z romantykami, dyskusja literacka, przekształcająca się niekiedy w polemikę i to dość ożywioną. Została ona zapoczątko-

wana i trwała w pierwiezem dwudziestopięciolciu XIX wieku.

Kim byli klasycy a kim romantycy, jakie ich stanowisko w literaturze polskiej? Miano tal jednych jak i drugich łączy się ściśle z poezją, której ta przedawianami względnie zwolennikami.

Klasycy naśladowują utwory starożytnych, Hellady i Rzymu, są więc jako konserwatyści. W czasie, w którym wystąpili, w działalności swej kierują się ściśle według prawideł, jakie we Francji napisał dla nich teoretyk klasycyzmu i prawodawca smaku estetycznego Boileau w „De L'art poetique”, a w Polsce za nim Dmochowski w „Poetyce”. Zasada tu, między innymi, jest zachowanie stylu i rymu w wierszu oraz jedności miejsca, czasu i akcji w utworze. Rozum jest dla nich miernikiem, pojmowaniem wszystkiego, w utworach swych zajmują się przeważnie tylko jedną uprzywilejowaną wartością społeczną.

Romantycy zaś, to przeważnie poeci młodzi, którzy zrywają ze starożytnymi przesadami, domagając się wolności, niczem nie krępowanej swobody w tworzeniu i rozprawianiu utworów. Zwracają się do przeszłości, jednak nie w sensie swych poprzedników, lecz widzą w niej potrzebę poznania charakteru narodu i jego roli w dziejach. Cechuje ich uczciwość i szczególny kult do przyrody. W dziełach zajmują się wszystkimi stanami społecznymi, do ludu zaś zwracają się z sympatją. Przez ten zwrot do przeszłości, jak i do szarych mas ogółu przypisuje się im też wyższość nad poprzednikami.

Na tle tych postulatów poetyckich, wysuwanych niejednokrotnie w walce klasyków z romantykami, która została spowodowana różnicą przekonań i zapatrywań literackich, w ściślym związku będących z prądami nurtującymi wówczas w całej prawie zachodniej Europie, jak racjonalizmem oraz wpływem idei i hasła encyklopedystów franc., ukazują się w równym mniej więcej czasie dwa dziełka krytyczne: r. 1818, Brodzińskiego „O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej”, a w r. 1830, Mochnackiego „O literaturze polskiej w wieku XIX”.

Ukazanie się tych rozpraw krytycznych na widowni literackiej w okresie, w którym toczy się właśnie wspomniany spór — rzuca niemiernie charakterystyczne światło na ówczesny stan rzeczy. Bo jest on przez autorów nie tylko bacznie zaobserwowany, ale i częściowo zanalizowany. Dziełka te więc, jako prace oryginalne ludzi nauki są przyczynkiem i wprost podstawą, do zrozumienia wielu spraw i zagadnień, związanych z twórczością tych czasów.

Synteza rozpraw: Celem rozprawy Brodzińskiego jest rozgraniczenie między literaturą klasyczną i romantyczną, oraz wykazanie właściwości każdego z wyżej wymienionych prądów. Mochnackiego natomiast cel jest polemiczny: przeciwstawić nie literatury stań lawowskiej twórczości romantycznej. Druzgocę on oczywiście przez to poprostu gmach literatury klasycznej. Pomijając walcę zapatrywań każdego z osobna w tej kwestji, czytelnik zauważa jeszcze coś innego, bardziej interesującego jego umysł:

Oto w obydwu rozprawach, w partjach poświęconych tendencji polskiej — wysunięty jest zgodnie i wspólnie problem narodowości, jako postulat tych karytków.

(C. d. n.)

E. Urbański



KRONIKA



Dnia 1 grudnia br. odbyła się Uroczysta Akademia urządzona przez Kółko Hist. imieniem Rom. Traugutta przy T.T.Z. z okazji rocznicy Powstania listopadowego oraz 5-lecia koła. Program bardzo obfity i urozmaicony wypełniało najpierw słowo wstępne opiewające koło p. pr. Zbińskiego który skreślił 5-letnią działalność kółka, następnie referat, deklamacje, melodeklamacje, produkcje muzyczne oraz występ chóru gimnazj. Publiczność wypełniająca po brzegi aulę gimnazjum opuszczała ją z pełnym zadowoleniem. Czysty zysk przeznaczony na gimnazjalne piśmisko „Promień“

W sobotę dnia 15/XII. o godz. 5. odbyło się zebranie sekcji literackiej T.T.Z-etu.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania wygłosił kcl. Janiak referat p. t.: „O samokształceniu“. Kol. referent wykazał, jak można pracą organizacyjną oraz systematycznym samokształceniem, dojść do znakomych wyników naukowych.

Po referacie wywiązała się bardzo żywa dyskusja na temat, czy samokształcenie jest w zależności od szkoły. Obecnych było 28 członków i 10 gości.

sekretarz

B. Jezłowski.

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją BOLI.

Za dobre rozwiązania zagadek z III-go nr. „Promienia“, otrzymali nagrody „Birut III“ (I) i „Stemiet“ (II)

Jedną nagrodę książkową, przewidzianą za rozwiązanie poniższej zagadki:

W międzykresek wpisać odpowiednie litery tak, aby można odczytać złotą myśl zawartą w „Reducie Ordoana“ A. Mickiewicza,

-z-el- z-i--c-e-i- d-b-ej -p-aw-e j-s- t-ł-ł-, -ak -z-el- -wo-z-n- ,

OD REDAKCJI

Przepraszamy Szanownych Czytelników, że numer niniejszy został nieco skrócony, jednakże z przyczyna od nas niezależnych.

Kupon Działu Zadań
PROMIEN Nr. IV
wyciąć i dołączyć do rozwiązania



Pierwszorzędny zakład fryzjerski
dla

Pań i Panów

„GARSONKA”

Juljan Sobczak

OSTRÓW Kolejowa 23 Tel. 250

Redaktor--odpowiedzialny--Prof.--Dr.--J. Jachimiek

Odbito w drukarni „PROMIENIA”

PODARKI GWIAZDKOWE

umożliwiający każdemu obdarowanie swoich najbliższych, przytem:

TANIE, OKAZALE I PRAKTYCZNE!!!

Mydélka w kartonikach (4 szt.) od zł. 1 — począwszy.

Mydélka w kartonikach (6 szt.) od zł. 2 — począwszy.

Mydélka z perfumem w kartoniku — zł. 2 50

Piękne kasetki z perfumem, mydélkiem i sas. — zł. 4 50

Wielki wybór ozdobnych kaset w wykwint. opakowaniu

Woda kolońska zaw. $\frac{1}{4}$ litra zł. 2 50

Aparaty do golenia „Gillette” od zł. 4—

Aparaty i Tabletki „Meta” do ogrzewania karbówek etc.

Lampki elektryczne, Baterje, Żarówki, Baterje anodowe,

Manicury, Rozpylacze, Mydelniczki, Puderniczki, Grze-

bi-nie, Szczotki do włosów, Lusterka, Miseczki i Pen-

dzelki do golenia, Karbówki, Maszynki do karbówek.



APARATY FOTOGRAFICZNE

Już od zł. 4.50 począwszy

Statywy, Kasetki, ALBUMY w wytwor. wykonaniu,

A t. Kłopy, Expon. tr., Soczewki, Migawki, Ramki.

PIĘKNE OZDOBY CHOINKOWE, LICHTARZYKI, ŚWIECZKI

DROGERJA **J. Grzeszkiewicz**

OSTRÓW *Kuliska 17.*

Ceny przystępne

Ceny przystępne

Nowy skład

papieru i artykułów szkolnych i biurowych

E. NIEDZIELSKI

WROCLAWSKA Nr. 42.

WLASNA INTROLIGATORNIA I OPRAWA OBR. ZÓW

Ceny przystępne

Ceny przystępne

PROMIEN

A stylized, woodcut-style illustration of a sun with rays rising behind a mountain range. The sun is a simple circle with lines radiating outwards. The mountains are represented by jagged, dark shapes. The entire graphic is rendered in a dark, textured ink on a light background.

Rok IV. Nr. IV.

Treść:

- 1) Jak powstał dzisiejszy krajobraz Niżu Polskiego?
- 2) Nauki ścisłe, czy literatura piękna i sztuka?
- 3) „Poezja” (wiersz)
- 4) Wspomnienia z wycieczki.
- 5) W rocznicę Powstania Styczniowego
- 6) Centra mocarstwowa Europy
- 7) Nowy skład zarządu A. K. O.
- 8) Konkurs
- 9) Kronika
- 10) Dział rozrywek umysłowych
- 11) Komunikaty i odpowiedzi Redakcji

Styczeń 1928 r.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

